

Przeglądy i komentarze

MARCEL REICH-RANICKI IN MEMORIAM

Wśród bardzo licznych artykułów i wspomnień poświęconych zmarłemu 18 września 2013 r. (a urodzonemu 2 czerwca 1920 r.) Marcelemu Reich-Ranickiemu, słowa „Takiego krytyka Niemcy nie będą już mieli...”, pióra długoletniego współpracownika wybitnego krytyka, Volkera Hagego, zdają się bardzo trafnie oddawać sytuację, która wytworzyła się na niemieckim rynku czasopiśmienniczym wraz z odejściem człowieka, który przez dziesięciolecie potrafił w olbrzymim stopniu wpływać na ocenę współczesnej literatury niemieckiej¹.

Popularność postaci Marcela Reich-Ranickiego przypominała kariery największych gwiazd show-biznesu czy świata sportu. W kulturze Republiki Federalnej Niemiec ostatniego półwiecza wśród wielu głośnych nazwisk postaci Marcela Reich-Ranickiego zdecydowanie wybija się na plan pierwszy. Dzięki swojej umiejętności autokreacji, a także niewątpliwemu talentowi krytyka oraz zdolności niebanalnej, niemal populistycznej interpretacji literatury współczesnej, stał się niekwestionowanym „papieżem” krytyki literackiej w Niemczech. Prawdziwy sukces i ogromną popularność przyniosła mu sławna audycja telewizyjna „Das literarische Quartett”. Na to swoiste show literackie, organizowane przez kilkanaście lat co dwa miesiące, czekali z drżeniem pisarze, z ciekawością widzowie.

Od połowy lat 90., kiedy wyszły na jaw nie do końca wyjaśnione „londyńskie” związki Marcela Reich-Ranickiego z polskimi służbami bezpieczeństwa, nie ustaje wzmożone zainteresowanie jego życiem i – w nieco mniejszym wymiarze – bogatym dorobkiem krytyczno-literackim².

Przypomnijmy, że Marcel Reich-Ranicki urodził się 2 czerwca 1920 r. we Włocławku przy ulicy Piekarskiej w żydowskiej, częściowo zasymilowanej polsko-niemieckiej rodzinie

¹ V. Hage, *Der Kritiker der Deutschen. Erinnerungen an Marcel Reich-Ranicki*, „Der Spiegel” nr 39, 2013, s. 138.

² Por. m.n.: *Literatur und Kritik. Aus Anlaß des 60. Geburtstag von Marcel Reich-Ranicki*, hrsg. von W. Jens, Stuttgart 1980; *Über Marcel Reich-Ranicki. Aufsätze und Kommentare*, hrsg. von J. Jessen, München 1985; *Zwischen Diktatur und Literatur. Marcel Reich-Ranicki im Gespräch mit Joachim Fest*, Frankfurt/M. 1987; *Betrifft Literatur. Über Marcel Reich-Ranicki*, hrsg. von P. Wapnewski, Stuttgart 1990; V. Hage, M. Schreiber, *Marcel Reich-Ranicki. Ein biographisches Porträt*, Köln 1995; F. J. Czernin, *Marcel Reich-Ranicki. Eine Kritik*, Göttingen 1995; *Welch ein Leben. Marcel Reich-Ranickis Erinnerungen, Stimmen, Kritiken, Dokumente*, München 2000; Th. Anz, *Marcel Reich-Ranicki*, München 2004; *Begegnungen mit Marcel Reich-Ranicki*, hrsg. von H. Spiegel, Frankfurt/M. – Leipzig 2005; N. Honsza, S. Wolting, *Marcel Reich-Ranicki: Moją ojczyzną jest literatura*, Wrocław i in. 2007; K. Taborska, *Krytyka jako autokreacja. Wizerunki Marcela Reicha Ranickiego*, Poznań 2008; G. Gnauck, *Marcel Reich-Ranicki. Polskie lata*, Warszawa 2009.

jako syn Davida i Heleny Reichów. Włocławek leżał do 1918 r. niedaleko od niemieckiej granicy, liczył około 60 tys. mieszkańców, z czego 25% stanowili Żydzi³. Tutaj przebiegały pierwsze lata życia młodego Marcela. Wskutek nie najlepszej sytuacji finansowej, rodzina postanowiła przenieść się do Niemiec; od 1929 r. Marcel mieszkał w Berlinie. Tam chodził do szkoły, w stolicy Rzeszy Niemieckiej zanurzał się w literaturze i języku niemieckim. Nadeszły jednak groźne lata narodowego socjalizmu i w 1938 r. Marcel Reich został deportowany do Polski. Wkrótce wybuchła wojna, wraz z tysiącami innych Żydów włączony do getta, został szefem biura tłumaczeń. Dzięki możliwości wglądu w rozporządzenia niemieckie dowiedział się o planowanej likwidacji getta. Niestety część rodziny – jego, i jego poślubionej w getcie żony Teofili – zginęła w Treblince.

Jemu i żonie udało się zbiec z getta na stronę aryjską i przeżyć wojnę w jednej z podwarszawskich miejscowości. Od 1945 r. pracował na rzecz różnych polskich urzędów i organizacji, m.in. Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Został oddelegowany do Berlina Zachodniego, a następnie – jako konsul – do Londynu, gdzie oddawał (nie do końca jasne) przysługi polskiemu wywiadowi⁴. Od 1949 r. mieszkał w Polsce, żyjąc głównie z pióra, jako redaktor wydawnictwa i krytyk literacki. Debiut Marcela Reich-Ranickiego jako krytyka literackiego w Polsce – warto przypomnieć, że swoje teksty pisywał jako Marceli Ranicki – nastąpił w 1951 r. Pomijam tutaj jego artykuły i recenzje muzyczne drukowane w czasie pobytu w getcie warszawskim na łamach „Gazety Żydowskiej” 1941-1942 pod pseudonimem Wiktora Harta⁵.

Jako krytyk poddawał analizie początkowo starsze utwory literatury niemieckiej oraz książki wydane w NRD. Były to bez wyjątku utwory realistyczne, niehołdujące awangardzie czy nowatorstwu. Po wydaleniu go z Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, po czasowym zakazie publikacji, musiał Reich-Ranicki w swoich tekstach stosować jednoznacznie analizę socrealistyczną. Z pozycji krytyka w pełni akceptującego zalecenia ideologiczne tamtych czasów mógł, po okresie karencji, działać jako analityk literatury niemieckiej, a więc piśmiennictwa, na które niewiele lat po wojnie spoglądano mimo wszystko nieufnie. Niewątpliwie w jego tekstach krytycznych łatwo wykryć dzisiaj socrealistyczny schematyzm, który z biegiem czasu nabrał nawet cech powielanego stereotypu. Marceli Reich-Ranicki zwracał wówczas głównie uwagę na stronę polityczną utworu, jego dydaktyzm czy zaangażowanie klasowe. Niewiele miejsca pozostawało oczywiście na ocenę jakości artystycznej utworu⁶. Gdy czytamy dzisiaj jego recenzje z książek Williego Bredla, Karla Grünberga, Hansa Marchwitz czy Adama Scharrera widzimy, że na plan pierwszy wybijają się ich wartości ideologiczne, jak również światopogląd autorów. Także słownictwo Marcela Reich-Ranickiego jest ściśle uzależnione od wokabularza politycznego tamtego okresu. A więc ideologiczne frazesy, które zręcznie ukrywa w potokach słów. Zestawione obok siebie, uwidaczniają swoje podobieństwo i wspomniany schematyzm.

³ Por.: J. Wajer, *Życie kulturalne Włocławka w latach 1918-1939*, Bydgoszcz 1997.

⁴ *Od wywiadu do wywiadu. Z Marceliem Reich-Ranickim rozm. A. Krzemiński*, „Polityka” nr 28, 1994, s. 17-24.

⁵ G. Gnauck, *Marcel Reich-Ranicki. Polskie lata*, Warszawa 2009; H. Orłowski, *Wo er stand und was er damals schrieb. Der historische Ort des Literaturkritikers Marceli Ranicki in der Volksrepublik Polen zwischen 1951 und 1958*, „Frankfurter Rundschau” 7.06.1994.

⁶ K. Taborska, *Krytyka jako autokreacja. Wizerunki Marcela Reicha-Ranickiego*, Poznań 2008.

Ciekawy jest stosunek Marcela Reich-Ranickiego do literatury zachodnioniemieckiej. Do 1956 r., a więc roku „odwilży” pisał o niej zdecydowanie negatywnie, wręcz niechętnie. Widzi w niej głównie „bezpośrednią kontynuację literatury hitlerowskiej (...) Literatura neohitlerowska cieszy się pełnym poparciem władz Niemiec Zachodnich”⁷. Na dwa lata przed wyjazdem z Polski, a więc w okresie 1956-1958 zaczyna Reich-Ranicki stopniowo akceptować piśmiennictwo – jak się wówczas mówiło – Niemieckiej Republiki Federalnej, w tym głównie utwory Heinricha Bölla. Nie sposób nie widzieć tutaj działania z premedytacją, jeśli się przypomni, że to właśnie autor *Gdzie byłeś Adamie* pomógł Marcelowi Reich-Ranickiemu w 1958 r. w jego pierwszych krokach na ziemi zachodnioniemieckiej. Podczas dokładniejszej analizy stylu w utworach krytycznych Marcela Reich-Ranickiego widać niewątpliwą wpływ Georga Lukácsa, który traktował „realizm jako miernik wartości dzieła”⁸. Wokół jego osoby narastają jednak nieporozumienia, zostaje wyrzucony z PZPR, ma – jak wspomniano – zakaz publikowania. W 1958 r. decyduje się na opuszczenie kraju i osiada w RFN.

Kiedyś w rozmowie z młodym wówczas jeszcze pisarzem Günterem Grassem powiedział, że jest „na poły Polakiem, na poły Niemcem, i całym Żydem”⁹. Rozwijając tę kwestię, stwierdził po latach:

„Nikt mnie nie pytał, czy chcę być Żydem. Mój ojciec pozostał silnie związany z żydostwem, co piątek chodził do synagogi, dumny był z tradycji przodków. Istnienie Boga było dla niego tak oczywiste jak powietrze do oddychania. Ponadto wierzył w syjonizm. Władal jidysz, polskim i rosyjskim. Matka, Helena z domu Auerbach, niemiecka Żydówka, tęskniła do Berlina. Do końca kaleczyła polszczyznę. Nigdy nie byłem członkiem gminy żydowskiej. Odkąd potrafię myśleć, jestem ateistą. W synagodze byłem po raz pierwszy i ostatni 75 lat temu. Urodziłem się jako Żyd i musiałem się w tym odnaleźć. Sama religia jest mi zupełnie obca – wizje, wiara, natchnienie. Ale nie jest mi obojętny żydowski szacunek dla SŁOWA i KSIĘGI. Nie ukrywam, że wiele nauczyłem się od niemieckojęzycznych Żydów. Podstawy nowoczesnej literatury stworzył Kafka. Podstawy nowoczesnej fizyki – Albert Einstein. Nowoczesnej muzyki – Gustaw Mahler i Arnold Schönberg. Podstawy nowoczesnej socjologii Karol Marks, a nowoczesnej psychologii Zygmunt Freud. To nie przypadek, że wszyscy oni byli niemieckojęzycznymi Żydami. Mam wrażenie, że to połączenie daje geniusz. A przecież bliżej mi do Tomasza Manna niż do wspaniałego Żyda Kafki”¹⁰.

Wypowiadając się na temat wyjazdu właśnie do Niemiec Zachodnich, Marcel Reich-Ranicki powiedział po latach:

„Wybór był ograniczony, między Izraelem a Niemcami. Tylko tam mogli mnie wpuścić. Nie mówiłem po hebrajsku, więc nie wyobrażałem sobie, że mogę się tam znaleźć. Niemcy musiały wpuścić. To prawny obowiązek. Każdego, kto został deportowany przez Hitlera, musieli. Natychmiast otrzymałem obywatelstwo niemieckie. Byłem pewny, że do Polski nie wrócę. Ale nie miałem pojęcia, jak będzie wyglądała moja przyszłość i czy w Niemczech uda mi się zapewnić utrzymanie rodzinie. Pomyślałem, że mógłbym żyć z tłumaczeń. Dlatego wziąłem ze sobą słowniki, stare, ciężkie i bardzo kompetentne. Sprzed I wojny światowej. Myślałem,

⁷ M. Ranicki, *Z dziejów literatury niemieckiej 1871-1954*, Warszawa 1955, s. 299.

⁸ K. Taborska, *Krytyka jako autokreacja...*, s. 90.

⁹ G. Gnauck, *Marcel Reich-Ranicki...*

¹⁰ *Polacy nie zasługują na poezję Tuwima*. Z Marcelem Reich-Ranickim rozm. A. Kuźniak i A. Tuszyńska „Gazeta Wyborcza” [Duży Format], 27.10.2008, s. 6.

że będę tłumaczyć z niemieckiego na polski i odwrotnie. Nigdy z nich nie skorzystałem. Do dziś stoją na półce w korytarzu. Na początku nie mieliśmy nic. Nie tylko mebli, naczyń, firanek i ubrań. Ale też – co niezbędne – biblioteki i biurka”¹¹.

W Republice Federalnej Niemiec rozwija się krytycznoliteracki talent Marcela Reich-Ranickiego w całej pełni. Przez pewien czas pisuje dla „Die Welt” oraz „Die Zeit”, potem zostaje szefem działu literackiego w „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, jednej z najbardziej miarodajnych, wpływowych gazet w kraju. Jego artykuły i recenzje były często wyrocznią, potrafiły zmiążyć nawet znanych pisarzy, albo wylansować książkę początkującego dopiero twórcy. Pisał wiele cieszących się rozgłosem książek, jeździł po RFN i wygłaszał liczne odczyty, stając się powoli Zoilem literatury w Niemczech Zachodnich, potem zjednoczonych.

Po osiedleniu się w Republice Federalnej Niemiec Marcel Reich-Ranicki początkowo zajmował się omawianiem książek pisarzy „wschodnich” Niemiec, a więc literaturą, którą interesował się jeszcze w czasie pobytu nad Wisłą. Pisał dużo, powoli jego nazwisko zaczynało być znane, tym bardziej że pracował dla znanych gazet: „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, „Die Zeit” oraz „Die Welt”. Pisywał też nieco o literaturze polskiej, wybór jego tekstów z tego zakresu ukazał się po latach w książce *Erst leben, dann spielen* (2002), która doczekała się także tłumaczenia na język polski¹². Marcel Reich-Ranicki uważał m.in. że polska powieść i dramat są słabe, mało poza tym zrozumiałe dla odbiorcy za granicą, natomiast w pełni błyszczą polska poezja, której z kolei – według jego zdania – nie sposób dobrze przełożyć:

„Uważam, że jest niezwykle interesująca. W Niemczech wychodzą książki Herberta, Szymborskiej, Różewicza, Miłosza, ale oni nie mają szczęścia do tłumaczy. Nie ma ani jednego dobrego przekładu polskiej poezji. Ludzie się obrażają, gdy się o tym mówi, ale taka jest prawda. W Polsce wielu poetów zna niemiecki i tłumaczy z tego języka. Zresztą, zawsze tak było – Mickiewicz tłumaczył Schillera i Goethego. W XX wieku – Jastrun, Lem, Tuwim tłumaczyli z niemieckiego. A w Niemczech żaden poeta nie zna polskiego, więc do przekładów poezji wzięli się zawodowi tłumacze. Robią to poprawnie, ale wizji poetyckiej oddać nie mogą”¹³.

Nie sposób zgodzić się z takim poglądem, zwłaszcza kiedy się czyta znakomite tłumaczenia Karła Dedeciusa. Chociaż Marcel Reich-Ranicki nie raz powtarzał na przestrzeni lat, że nie jest ekspertem od literatury polskiej, to jednak wielokrotnie zabierał głos. Także na temat sztuki tłumaczenia poezji, jak np. o translacjach wspomnianego powyżej „Czarodzieja z Darmstadt”, kiedy powiedział: „Wszystkich, wielkich poetów słabo przetłumaczył. Ściągnął ich na średni poziom. A słabych podciągnął. Wszystko na jeden poziom. Jak w kiepskich restauracjach w Paryżu – mają tylko jeden sos”¹⁴.

Podczas Targów Książki we Frankfurcie nad Menem w 2000 r., kiedy Polska była honorowym gościem i nasza literatura spotkała się z bardzo pozytywnym przyjęciem, wypowiedź Marcela Reich-Ranickiego musiała budzić zdumienie:

¹¹ Tamże, s. 4.

¹² M. Reich-Ranicki, *Najpierw żyć, potem igrać*, Wrocław i in. 2005.

¹³ *Nie wybierałem sobie Niemiec*, rozm. L. Gołębiewski, „Rzeczpospolita” 21-22.10.2000, s. 8.

¹⁴ G. Gnauck, *Marcel Reich-Ranicki...*, s. 240.

„To jest straszne – wszyscy chwalą wszystkich polskich autorów. Chwalą bez względu na to, czy to dobre książki, czy złe. A wie pan, dlaczego chwalą? Bo Niemcy mają wielki kompleks na punkcie Polaków. W przeszłości Polska miała jak najgorszą opinię w Niemczech. W XIX wieku jednym z najbardziej popularnych powiedzeń niemieckich było polnische Wirtschaft. Polska była symbolem zacołania, brudu, ciasnoty. Potem była II wojna światowa, hitleryzm. Niemcy wiedzą dokładnie, co Wehrmacht i SS wyczyniali w Polsce. Kiedy więc Polska jest honorowym gościem na targach, chwalą wszystkie książki (...) Jest coś poniżającego w takich pochwałach. Odnoszę wrażenie, że krytyka niemiecka nie bierze serio tej literatury. Pewna znakomita dziennikarka polskiego pochodzenia napisała duży artykuł o literaturze polskiej pokazywanej na targach. Bardzo delikatnie dała w nim do zrozumienia, że jedna z książek jej się nie podoba. Ale tak delikatnie, że trzeba być znawcą, żeby to zauważyć. A na zakończenie powołała się na pogląd innego polskiego dziennikarza, że targi nie zmieniają stosunku Niemców do polskiej literatury. Sama nie odważyła się tego napisać”¹⁵.

Nic dziwnego, że tego rodzaju wypowiedzi spotykały się z dezaprobatą przedstawicieli polskiej kultury, m.in. Andrzej Nowakowski, pełnomocnik ministra kultury i dziedzictwa narodowego stwierdził:

„W moim przekonaniu dużo złego robi tylko Marcel Reich-Ranicki, którego rozumowanie jest na poziomie konstrukcji cepa, tzn. jeśli coś się nie sprzedaje jak bestseller, to tego czegoś nie ma. Trudno znaleźć na to argumenty, bo przyjmując taki tok myślenia, nie należałoby robić nic, nie pisać, nie wydawać książek, tylko czekać na potencjalny przełom”¹⁶.

Marcel Reich-Ranicki był zawsze mistrzem w eksponowaniu swojej osoby i wysokich umiejętności krytyka literackiego. Niewątpliwie w tym celu postanowił wprowadzić literaturę (i siebie!) do telewizji. Jego „Das literarische Quartett” w ZDF emitowany od 25 marca 1988 r. do 14 grudnia 2001 r. szybko stał się jednym z najpopularniejszych programów w historii telewizji niemieckiej. Uczestniczyły w nim cztery osoby: sam boss Marcel Reich-Ranicki oraz znani krytycy literaccy Hellmuth i Karasek oraz Sigrid Löffler (po nieporozumieniach z Reich-Ranickim zastąpiła ją Iris Radisch z „Die Zeit”). Oprócz tych trzech stałych osób, czwarty uczestnik w programie zmieniał się, co było z góry przyjętą regułą i było uzależnione od tematyki książek dyskutowanych podczas programu. Marcel Reich-Ranicki po mistrzowsku opanował sztukę operowania napięciem medialnym, jego bardzo emocjonalny styl wypowiedzi przyciągał widzów do telewizorów. Według sondaży każdy z programów – a było ich w sumie 77 edycji – oglądało ponad milion widzów. Jak powiedział po latach jego twórca:

„pomysł był prosty. Pisarz, którego książkę omawialiśmy, nie uczestniczył w spotkaniu. Program trwał 75 minut. Żadnych przerywników filmowych. Żadnych lasów, łąk, stawów w tle. Czterech rozmówców. A samo prowadzenie? W telewizji uwaga widza odciągana bywa przez drobiazgi, na przykład przez krawat prowadzącego, garnitur, fryzurę. W moim przypadku przynajmniej to ostatnie nie było problemem. Najważniejsze, by mówić obrazowo. Wyrazistość jest grzecznością krytyka.

¹⁵ *Za dużo chwałę*. Z Marcelem Reich-Ranickim rozm. M. Cieślík, R. Pawłowski, „Gazeta Wyborcza” 23.10.2000, s. 15.

¹⁶ *Mercedesa nie zrobimy nigdy, wybitną książkę – tak*. Z A. Nowakowskim rozm. K. Masłoń, „Rzeczpospolita” 17.10.2000, s. 9.

Rozmowie trzeba nadać spontaniczny charakter, wskazane są konflikty, nawet kłótnie. Pożądane słowne potyczki. To wszystko przychodziło mi z łatwością. O świadomym aktorstwie nie może być mowy. Nieświadomie – tak. Krytyk mówiący o książkach w telewizji musi częściowo zrezygnować ze swoich erudycyjnych ambicji. Upraszczałem wiele. Nie ukrywam, że zależało mi na widzach¹⁷.

W swoim programie Marcel Reich-Ranicki nie oszczędzał nawet najwybitniejszych pisarzy, jak np. Güntera Grassa. Z kolei potrafił wylansować książkę mało znanego wcześniej autora. Zarzucano mu płytciznę intelektualną – odpowiadał, że uproszczenie w dyskusjach podczas programu jest konieczne, aby każdy widz, często nieprzygotowany do odbioru literatury – mógł zrozumieć dany utwór i w pełni ocenić jego cechy artystyczne. Liczący w 2013 r. 93 lata Marcel Reich-Ranicki, będący niewątpliwie osobistością medialną, krytykiem showmanem, „uchodzi(ł) za najbardziej zjadliwego i najostrzejszego członka cechu krytyków”¹⁸. Na zaproszenie ówczesnego prezydenta RFN Johannesesa Raua, Marcel Reich-Ranicki swój ostatni „kwartet” zorganizował w 2001 r. w siedzibie prezydenckiej w Berlinie, co jednoznacznie świadczyło o randze tego wydarzenia.

Nie sposób wymienić wszystkie książki Marcela Reich-Ranickiego, napisał ich bowiem wiele, poczynając od wydanej jeszcze w Polsce w 1955 r. *Z dziejów literatury niemieckiej*, po np. 3-tomowy zapis dyskusji 77 audycji telewizyjnych *Das literarische Quartett* (2006). Wydana w 1999 r. książka biograficzna *Mein Leben* (w Polsce przetłumaczona już w 2000 r.) stała się autentycznym bestsellerem, w bibliotekach wprowadzano zapisy na tę pozycję, ograniczając czas wypożyczenia do kilku dni z uwagi na długą kolejkę czekających. Do chwili obecnej sprzedano ponad milion egzemplarzy wspomnień. Jest to opowieść niecodzienna, doskonale napisana i przejmująca, jako że życiorys Reich-Ranickiego przebiegał wśród niełatwych czasów i wydarzeń. Interesujące są lata trzydzieste w Berlinie, kiedy młody Reich zagłębia się w życie intelektualne Niemiec i poznaje smak słowa drukowanego. Ale szczególnie ważne są lata wojny, lata spędzone w getcie i poza jego murami. Każdy dzień, każda noc to obawa o życie. Reich-Ranicki nie chce wzbudzić litości, niemal beznamytnie ukazuje te straszne czasy...

Marcel Reich-Ranicki, choć żył od lat w Republice Federalnej Niemiec, miał określony pogląd na swoje relacje z tym krajem. Świadczą o tym m.in. jego słowa z 2000 r.:

„Nie zapomniałem, co zrobili Niemcy mojej rodzinie. Moja książka jest tego dowodem. Ale mogę w tym kraju robić to, co chcę – pisać o literaturze niemieckiej. Mogę coś osiągnąć jako krytyk i to daje mi zadowolenie. Moja autobiografia rozeszła się w nakładzie ponad 600 tysięcy egzemplarzy. Polscy pisarze biorą mi za złe, że od tyłu lat zajmuję się niemal wyłącznie literaturą niemiecką. Rozumiem te żale, ale niczego nie zmienię. Do 1958 r. pisałem i publikowałem po polsku w 'Nowej Kulturze', 'Twórczości', 'Przeglądzie Kulturalnym', ale pisałem wyłącznie o literaturze niemieckiej. Bo polskiej tak dobrze nie znałem”¹⁹.

Albo inna wypowiedź, która w jeszcze bardziej wyrazisty sposób określiła jego stosunek do Niemców:

„Fakt, że tu mieszkam i wielbię niemieckich klasyków, nie znaczy, że się z Niemcami pojednałem. To oni, nikt inny, zabili moich rodziców i matkę mojej żony. Czasem oglądam filmy o Trzeciej Rzeszy. Moja żona przegląda bardzo dokładnie program telewizyjny i zaznacza to, co według niej

¹⁷ *Polacy nie zasługują na poezję...*, s. 5.

¹⁸ V. Hage, M. Schreiber, *Marcel Reich-Ranicki...*, s. 9.

¹⁹ *Nie wybierałem sobie...*, s. 8.

powinniśmy zobaczyć. Wszystkie filmy o wojnie i hitleryzmie. Patrzy potem na maszerujących żołnierzy i mówi: to jest moje życie. Wszystko było przez nich zdeterminowane”²⁰.

Czytelnik, zwłaszcza polski, szuka w tej książce komentarza do niejasności narosłych podczas pobytu Marcela Reich-Ranickiego w Londynie, kiedy m. in. zarzucano mu ścisłą współpracę z polskimi organami służby bezpieczeństwa. Niestety, Marcel Reich-Ranicki nie pisze wiele o tych sprawach, i do czasu, dopóki nie będziemy mieli pełnego wglądu w archiwę, z pewnością problem ten nie będzie do końca wyjaśniony²¹.

Ale dla miłośników literatury ważny jest przede wszystkim Marcel Reich-Ranicki jako krytyk literacki. To on ukształtował literaturę niemiecką, zwłaszcza współczesną, drogą do świadomości milionów odbiorców. To właśnie jego gust znawcy literatury przez dziesięciolecia pomagał w orientacji w gąszczu setek i tysięcy autorów i tytułów. Nie zawsze można się z nim zgodzić, zwłaszcza z bezpardonową czasem formą wypowiedzi, ale przyznać trzeba, że był krytykiem inteligentnym i mającym swoje – czasem odbiegające od innych – zdanie. Ten wybitny znawca literatury to jednocześnie świadek minionego XX wieku, jego dziejów, kultury i ludzi. Marcel Reich-Ranicki powiedział kiedyś: „I tak oto jestem znowu osobnikiem bez stron rodzinnych i ojczyzny. Moją przenośną ojczyzną jest niemiecka literatura, niemiecka muzyka”²². Te słowa to wyznanie człowieka doświadczonego niejednym ciosem historii, potrafiącego wyciągać jednak wnioski z przeszłości. Na pytanie, czy czegoś żałuje, Marcel Reich-Ranicki wyznał:

„Sumienie mam czyste, nieużywane, tak pisał Stanisław Lec. Zdaję sobie sprawę, ja, cynik i literacki morderca, że nierzadko wyrządziłem ludziom krzywdę. Z różnych przyczyn. Można je nazwać niezależnością sądu i pióra albo szczerością, albo odwagą. Przyznaję się, zdarzało mi się krzywdzić autorów”²³.

W dziedzinie sztuki, a więc także w zakresie literatury, należy mieć swoje zdanie, i nie można mieć do Marcela Reich-Ranickiego pretensji, że prezentował własne widzenie dzieła literackiego. Szokował natomiast niejednokrotnie sposób jego wyrażania, niekiedy niezwykle apodyktyczny, a nawet brutalny. Co do niejasnych kart z jego przeszłości, to sam Marcel Reich-Ranicki prowokował dociekania dziennikarzy, zmieniając niejednokrotnie wypowiedzi dotyczące niektórych etapów swojego własnego życia. Te okoliczności powodowały, że przy uznaniu jego wysokiej klasy jako krytyka literackiego, patrzymy z dużą dozą sceptycyzmu na lata powojenne, zwłaszcza okresu londyńskiego, które – jak było już wspomniane – wciąż są w życiorysie Marcela Reich-Ranickiego owiane mgłą tajemnicy.

Jego śmierć spowodowała lukę we współczesnej krytyce literackiej, którą niełatwo będzie wypełnić. Marcel Reich-Ranicki jest dobrym przykładem porzekadła, iż bywają ludzie niepowtarzalni²⁴.

Krzysztof A. Kuczyński
Łódź

²⁰ *Polacy nie zasługują na poezję...*, s. 5.

²¹ G. Gnauck, *Marcel Reich-Ranicki...*; P. Gontarczyk, *Prawdziwy życiorys Marceliego Ranickiego*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” nr 1-2, 2007; W. Pięciak, *Papież, który służył diabłu*, „Rzeczpospolita” 2-3.05.2009, s. 20-22.

²² *Polacy nie zasługują na poezję...*, s. 6.

²³ Tamże.

²⁴ B. T. Wieliński, *Papież niemieckiej literatury nie żyje*, „Gazeta Wyborcza” 19.09.2013; G. Gnauck, *Oblicza Reich-Ranickiego*, „Rzeczpospolita” 23.09.2013; U. Greiner, *Was für ein Kerl!*